

uważa go za tego, którego chciałoby widzieć na stanowisku kanclerza. Nie trzeba jednak dodawać, że analizując te wyniki należy mieć na uwadze różnorodne emocjonalne i racjonalne kryteria, jakimi kierują się obywatele oceniając kanclerza.

Wykresy zrobione przez Rota przyczyniają się do poszerzenia wiadomości na temat poruszanych problemów. Można sądzić, że po zjednoczeniu Niemiec popularność Helmuta Kohla wzrosła.

Peter Siebermorgen w końcowej rozprawie interesująco pisze na temat jego dążenia do zjednoczenia Niemiec — w praktyce przyłączenia NRD do RFN. Autor twierdzi, że Kohl jest spadkobiercą i kontynuatorem idei Konrada Adenauera, Ludwika Erharda i Willego Brandta, którzy stworzyli Republikę Federalną. Podkreśla, że Kohl jako kanclerz był wierny swoim poprzednikom dążącym do zjednoczenia Niemiec. Mówił zawsze o nowych historycznych zadaniach, ograniczając przy tym swoje działanie do poziomu polityki bieżącej (s. 302). W przekonaniu autora, Kohl nie jest politycznym strategiem, działa jednak z myślą o przyszłości. Instyktownie uznał on za konieczne zweryfikowanie własnej kwalifikacji jako szefa państwa, następstwem stał się 10-punktowy plan zjednoczenia Niemiec. Rozprawa została napisana jeszcze przed zjednoczeniem. Dlatego Siebermorgen stwierdza: „Czy Kohl do tego historycznego zadania musi się najpierw sprawdzić?” (s. 314). Wartość pracy polega przede wszystkim na zapoznaniu czytelnika z wieloma problemami RFN w okresie rządu Helmuta Kohla.

Kazimierz Nowak

Stan i potrzeby śląskoznawczych badań humanistycznych. Pod red. Kazimierza Bobowskiego, Ryszarda Gładkiewicza i Wojciecha Wrzesińskiego, Wrocław—Warszawa 1990, 316 ss.

Omawiana publikacja prezentuje plon konferencji naukowej, która odbyła się 26-28 listopada 1987 r. w Pokrzywniej (woj. opolskie) i była pierwszym od kilku dziesięcioleci (od konferencji wrocławskiej w 1953 r.) szerokim forum dyskusji naukowej nad stanem i potrzebami śląskoznawczych badań historycznych (inne dyscypliny humanistyczne, wbrew tytułowi pracy, reprezentowane są tu tylko symbolicznie). Organizatorem tej drugiej konferencji śląskoznawczej było funkcjonujące na Uniwersytecie Wrocławskim Biuro Koordynacyjne Resortowego Programu Badań Podstawowych (RP III 36 — „Przeobrażenia społeczne i narodowe na Śląsku”) oraz współpracujące z nim ośrodki.

Publikacja, podobnie jak obrady, wyodrębnia dwie płaszczyzny problemowe. Jedną stanowiły referaty prezentujące dorobek i potrzeby badań historycznych (Bogusław Gediga, Lech Leciejewicz, Ryszard Gładkiewicz, Krystian Matwijowski, Adam Galos, Wojciech Wrzesiński) oraz badań nad współczesnością Śląska (Mirosław Musiał, Dorota Simonides, Piotr Kowalski, Bronisław Pasierb). Teksty tej części poprzedza refleksja metodologiczna Wojciecha Wrzesińskiego na temat współczesnego modelu badań śląskoznawczych, a zamyka podsumowanie Mieczysława Patera dotyczące perspektyw badań śląskoznawczych. Część druga pracy (w czasie konferencji wyprzedzająca) koncentruje się na dorobku i potrzebach w zakresie edycji źródeł do dziejów Śląska. Poprzedza ją wprowadzenie Kazimierza Bobowskiego, po czym poszczególne okresy aż do czasów najnowszych prezentują: Lutosław Stachowski, Marek Cetwiński, Krystian Matwijowski, Leonard Smółka, Woj-

ciech Wrześniński, Tadeusz Marczewski. Ta część zawiera także omówienie dyskusji (Jan Wojtas). Kończy ją podsumowująca refleksja Kazimierza Bobowskiego.

Lektura pracy nasuwa wniosek, iż założenia konferencji znalazły pełniejsze odzwierciedlenie w części poświęconej kwestii źródeł. Tu bowiem wszystkie wystąpienia obejmowały obie płaszczyzny: osiągnięcia i postulaty, co pozwoliło na pełniejszy przegląd (z natury rzeczy nie wyczerpujący) stanu i potrzeb. Z przebiegu dyskusji można zorientować się także, jakie problemy są dyskusyjne, newralgiczne, priorytetowe. W sumie — w moim odczuciu — część druga pracy jest staranniej przygotowana. Pierwsza bowiem nie ma charakteru jednolitego. W jednych referatach zrezygnowano z przedstawienia stanu badań, odsyłając do literatury, w innych dokonano tylko wybiórczej prezentacji, niektóre wystąpienia, choć interesujące z merytorycznego punktu widzenia, mijają się z założeniami konferencji (M. Musiał). Aż trudno uwierzyć, że dyskusja na tego typu konferencji nie zasługiwała na opublikowanie, przecież interesujące referaty i w tej części inspirowały do polemicznych czy pogłębiających wypowiedzi. Nie uczestniczyłam w obradach, ukazanie się niniejszej publikacji traktuję więc jako okazję do podzielenia się swoimi refleksjami odnośnie do interesujących mnie kwestii, zwłaszcza, że po upływie kilku lat pod wpływem przemian politycznych, jakie zaszły w Europie, na Śląsku uzewnętrznily się zjawiska, nad których korzeniami trzeba się ponownie zastanowić.

Odnosnie do ogólnej oceny stanu badań, jaka sformułowana została na konferencji, zgodzić się można ze stwierdzeniem braku nie tylko odpowiedniej całościowej syntezy dziejów Śląska, ale także podstaw do napisania takowej w najbliższej przyszłości. Gorzej już ze skatalogowaniem przysłówiowych „białych plam”. Tu rejestr jest dość chaotyczny, nie uwzględniający zadań priorytetowych. Za takie uważałabym np. podjęcie tematów umożliwiających opracowanie dotyczące przemian zachodzących w zakresie struktur społecznych w XIX i XX w. Jakkolwiek temat badań resortowych już w tytule zakłada zajęcie się tą kwestią, nie stanowiła ona przedmiotu odrębnej, całościowej refleksji nad tym czym dysponujemy (a trochę prac z tego zakresu jest) i jakie luki należy wypełnić, by uzyskać podstawę do naukowych, całościowych uogólnień.

Śluszna jest konstatacja stwierdzająca niedocenianie problematyki śląskiej w badaniach ponadregionalnych, zbytne eksponowanie jej odrębności, usprawiedliwiający pominięcie i deprecjonowanie roli tego regionu w dziejach narodu polskiego. Przyczynę tego stanu rzeczy dostrzegano także w rozproszonym, analitycznym stanie badań prowadzonych przez środowiska śląskie, w niedoskonałości ujęć syntetycznych dotyczących Śląska, prezentujących tę dzielnicę w oderwaniu od reszty ziem polskich. Stąd postulat Adama Galosa uwzględnienia więzi i wpływu czynników zewnętrznych na rozwój wydarzeń na Śląsku należałoby uznać także za priorytetowy. Nie jest to nowy postulat, wysuwał go przed laty Józef Chlebowczyk. Jego realizacja rozbijała się wówczas o bariery pozanaukowe — ówczesni decydenci uważali, iż badania takie ugruntują tylko niemiecką tezę o importowanym charakterze polskości na Śląsku. W tym kontekście dużą wartość mają ogólne refleksje, zawarte zwłaszcza w wystąpieniach Wrześnińskiego, Patera, Bobowskiego, akcentujące przyjmowanie wyłącznie kryteriów naukowych, kładące nacisk na badania konfrontacyjne w skali międzynarodowej, na ich interdyscyplinarny charakter, na odideologizowanie. Nie są one nowe (niektóre, jak owo nawoływanie do poszukiwania prawdy i tylko prawdy, brzmią wręcz jak truizmy), ale mają duże znaczenie dla kształtowania klimatu niezbędnego do prowadzenia rzetelnych badań.

W kilku wystąpieniach wskazywano na stosunkowo duży dorobek historiogra

fii w zakresie przedstawienia dziejów polskości Śląska ale, słusznie zauważono, iż na tych pracach ciąży tendencyjność, wynikająca z faktu patrzenia na problem przez pryzmat konfliktu polsko-niemieckiego i polsko-czeskiego. Postulowano wnikliwe przebadanie procesu germanizacji, jego faz i przejawów, zajęcie się kwestią ludności o nieskrystalizowanej świadomości narodowej. Do tych postulatów dodałabym jeszcze jeden: potrzebę refleksji nad zjawiskiem polonizacji. Wciąż mówimy tylko o repolonizacji, nawet wówczas, gdy nie było co repolonizować (np. w odniesieniu do polityki kadrowej). Natomiast jeśli chodzi o ludność tzw. labilną pod względem narodowym, to uchwycenie tej kwestii możliwe jest tylko w kontekście szerokich, interdyscyplinarnych, zespołowych badań nad świadomością narodową ogółu mieszkańców Śląska i to od początku tzw. odrodzenia narodowego. Dotychczasowe oceny, mające najczęściej za podstawę koniunkturalne zachowania, mocno przejawiają stan polskości. Jego symbolem uczyniono postać Wojciecha Korfantego, zupełnie nietypową dla Śląska (zwłaszcza dla Górnoszlązaków). Za najbardziej reprezentatywną dla polskojęzycznych mieszkańców Górnego Śląska należałoby uznać postawę ks. Jana Kapicy, z ogromnym trudem, drogą pełną meandrów dochodzącego do swojszcja pojmowanej polskości (podobnie było z ks. Emilem Szramkiem). Problem ludności o nieskrystalizowanej świadomości narodowej istniał i istnieje na Śląsku, tylko jakie są kryteria wyodrębnienia tego zjawiska, na podstawie czego historycy szacują jego rozmiary np. na ok. 50% w okresie międzywojennym, czy 15% w latach okupacji. Są to wskaźniki niemiarodajne. Czy dzisiejszego Górnoszlązaka, z akademickim wykształceniem, a nawet z tytułem naukowym, opowiadającego się za odrębnością Śląska także należy zaliczać do tej grupy?

W niektórych wystąpieniach akcentowana jest teza o zachowaniu wewnętrznej jedności i tożsamości obszaru historycznego Śląska. Wydaje mi się ona mocno dyskusyjna. Przeczy jej postawa Cieszyńian i Górnoszlązaków, samo utrwalenie się tych dwóch pojęć, ostre przeciwstawianie ich w przeszłości, a także obecnie. Podział Śląska w XVIII w. pozostawił głębokie, niezatarte piętno. Śląsk Cieszyński od połowy XIX w. ciążył ku Galicji. Utworzenie woj. śląskiego w 1920 r. i nadanie mu autonomii miało tu wielu przeciwników. Okres międzywojenny mimo ogromnego nacisku na integrację wewnątrzwojewódzką (wojewoda M. Grażyński zabronił nawet używania pojęć: „Cieszyński”, „Górnoszlązak” na rzecz jednego — Ślązak”) doprowadził tylko do częściowej integracji formalnej. Powstały obecnie Związki Górnoszlązaków też ma swoją wymowę. Osobiście podzielam pogląd Eugeniusza Kopcica, piszącego o tych sprawach przed 10 laty, o micie jedności podzielonego Śląska. Myślę, że podobnie rzecz się ma z ową tożsamością, choć tu socjolog miałby więcej do powiedzenia.

Z innych kwestii: nie było w okresie międzywojennym województwa katowickiego, utworzono je dopiero w PRL, właśnie m.in. w celu przełamania historycznych granic Śląska. Nie jestem także przekonana, czy po I wojnie strona polska jako głównym atutem w przetargach o Śląsk posługiwała się argumentem historycznym. To Niemcy i Czesi operowali nim, Polacy natomiast za podstawę swoich roszczeń uznawali czynnik etniczny.

W związku z problemem edycji źródeł, zwrócił moją uwagę spór o ocenę i cel kontynuacji wyborów publicystyki XIX-wiecznej pod redakcją Andrzeja Zielińskiego. Ponieważ miałam sposobność skonfrontowania ich zawartości z niektórymi pismami, mogę stwierdzić, że istotnie mają one charakter wybiórczy i nie zawsze właściwy komentarz, niemniej jednak nie deformują obrazu. Szkoda tylko, że kończą się na okresie, w którym zaczyna się dopiero masowe zainteresowanie Śląskiem (ostatnie dziesięciolecie XIX i początek XX w.). Przygotowanie reprezentatywnego

i opatrzonego dobrym wprowadzeniem wyboru źródeł publicystycznych, a zwłaszcza prasowych, wymagałoby ogromnego nakładu pracy, ale zasadność takiego przedsięwzięcia jest bezsporna.

To tylko niektóre uwagi, jakie rodzi lektura pracy. Odnosnie do całości nasuwa się refleksja, iż podsumowanie stanu dotychczasowych badań i potrzeb istniejących w tym zakresie, z pewnością ułatwi dalszy ich rozwój. Omawiana publikacja mogłaby stanowić także cenną pomoc nie tylko dla badaczy, lecz również nauczycieli historii regionalnej, jako rodzaj przewodnika, ale nakład 350 egzemplarzy jest zbyt niski, by mogła odegrać tę rolę.

Maria Wanatowicz

JULIUSZ ŁUKASIEWICZ: *Dyplomata w Paryżu 1936 - 1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej.* Oprac. i red. Waław Jędrzejewicz, Henryk Bułhak, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1989, 461 ss.

Juliusz Łukasiewicz (1892 - 1951) należał, obok Józefa Lipińskiego i Edwarda Raczyńskiego, do tych polskich ambasadorów, którym w przededniu II wojny światowej przypadła szczególna rola do spełnienia na placówkach o newralgicznym wtedy znaczeniu — w Berlinie, Londynie i Paryżu. Był zresztą do tego zawodowo i psychicznie dobrze przygotowany. Od młodości czynny w ruchu niepodległościowym, piłsudczyk z głębokiego przekonania, w odrodzonej Polsce zajmował różniczne stanowiska w służbie dyplomatycznej. Minister Beck obdarzał go dużym zaufaniem i powierzył mu najpierw ambasadę w Moskwie (1932 - 1936), potem w Paryżu (1936 - 1939). We wrześniu 1939 r. wykazał się niespożytą energią zabiegając o pomoc Francji, co skądinąd nie znalazło potem uznania ze strony antypiłsudczykowskiego rządu emigracyjnego. W 1940 r. Łukasiewicz popadł w ostry konflikt z gen. Sikorskim na tle jego polityki wobec Związku Radzieckiego i w rezultacie znalazł się na marginesie życia politycznego w Londynie. Waław Jędrzejewicz podkreśla we wstępie, że był on „człowiekiem wielkiej odwagi cywilnej, silnej woli i zdecydowanego charakteru”. Jeśli dorzucić do tego pewną skłonność do emocjonalnych reakcji i bezkompromisowych osądów, to łatwiej zrozumieć, dlaczego nie zawsze otaczali go sami przyjaciele.

Lipski, Łukasiewicz i Raczyński pozostawili po sobie interesującą, choć pod względem gatunkowym zróżnicowaną, spuściznę dokumentacyjną. Raczyński opublikował dziennik zawierający dużo cennych informacji o polskiej polityce w okresie II wojny światowej¹. Po Lipskim zostały fragmenty wspomnień i dokumenty przechowywane w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Yorku, które w 1969 r. wydał Waław Jędrzejewicz; ta niezwykle wartościowa książka niestety wciąż jest dostępna wyłącznie w języku angielskim². Sporo materiałów zachowało się także po Łukasiewiczu, który spośród tej trójki wielkich dyplomatów bodajże najswobodniej władał piórem. Przypomnieć warto, iż opublikował on w 1939 r. głośną broszurę,

¹ E. Racyński, *W sojusznym Londynie. Dziennik Edwarda Racyńskiego 1939 - 1945.* Londyn 1960, s. 451.

² J. Lipski, *Diplomat in Berlin, 1933 - 1939: Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland.* Ed. by Waław Jędrzejewicz. New York, London 1968, s. 679.